

1984 (op. edycja) / m/s

TO'WARZYSTWO PRZYJACIÓŁ SKAWINY



# *Biuletyn*

Nr 1

Skawina: styczeń 1984 rok

## „SKAWINA Z RATUSZOWYCH OKIEN”

(Rozmowa z Naczelnikiem Miasta inż. Zbigniewem Stachurą).

TPS. Towarzystwo nasze ma dopiero trzeci rok, Skawina 620-ty. Czy w okresie naszego istnienia dużo zmieniło się w mieście?

Naczelnik: To zależy czy patrzymy oczami entuzjasty czy krytyka, ale dajmy obu obiektywne argumenty. Trzy lata i to w takim szczególnym okresie gospodarczym i politycznym to rzeczywiście krótki okres, chcielibyśmy aby trudności nie przysłoniły kilkunastu osiągnięć gospodarczych.

TPS. My jesteśmy Towarzystwem Przyjaciół Miasta, chcielibyśmy o wszystkim wiedzieć i mieć argumenty w dyskusji z tymi, co to wszystko widzą „na czarno”, ale też nie jesteśmy „ślepo zakochani” i lubimy też trochę krytykować.

Naczelnik: Przedstawmy zatem argumenty.

TPS. Ucieknie nam z Miasta młodzież, stanęło budownictwo mieszkaniowe, zakłady pracy zakończyły etap rozbudowy.

Naczelnik: Tak, padł strzał z obu rur, jak to mówią myśliwi. Ale przypomnijmy, że w latach 1979/80 oddano 630 mieszkań, a w roku 1981 też 280, i gdyby nie wybudowanie osiedla Bukowskiego, to nie uratowałyby nas budownictwo indywidualne średniej wielkości 30–50 mieszkań rocznie. Planujemy również dobudować V piętra do niektórych bloków. Chcę przypomnieć, że na osiedlu Radziszowskim przekazano prawie 50 działek pod budownictwo indywidualne, choć brak materiałów instalacyjnych – to jednak przybywa dość dużo mieszkań. Ale rzeczywiście nadeszły lata „chude”, w Mieście można prowadzić tylko budownictwo na terenach uzbrojonych tzw. „plombowe” i to niewiele. Nowe tereny trzeba uzbroić, a brak jest dostatecznej ilości wody, ciepła, a najważniejsze oczyszczalnia ścieków dawno już przekroczyła granice przyjmowania ścieków.

TPS. A więc problem na dziesięć lat?

Naczelnik: Istotnie nie łatwy, wprawdzie oczyszczalnia ścieków „wchodzi w plan”, jak się to mówi, już tego roku, również w najbliższych dwóch latach zostanie rozwiązane „wąskie gardło” ciepła tj. wymiana rurociągu od mostu do Elektrowni, ale z wodą jest coraz trudniej i tylko przez wybudowanie zakładowych ujęć i zamkniętych obiegów wody będzie szansa na zmniejszenie deficytu.

TPS. No, a jak z rozbudową zakładów pracy?

Naczelnik: Najstarsze zakłady tj. Koncentraty i Szamotownia istotnie zakończyły etap rozbudowy, ale czeka nas przebudowa Zakładów Metalurgicznych, a przede wszystkim Elementy Budowlane będą budować trzeci zakład produkcyjny, który nie tylko pochłonie tysiące ton popiołów, da nowe stanowiska pracy i materiały budowlane, ale co najważniejsze, pozwoli uratować dziesiątki hektarów ziemi ornej w Boruku i Kopance.

TPS. A więc ważny atut w walce o czyste niebo.

Naczelnik: Tak, a jeszcze Elektrownia przystąpiła do montażu wydajnego elektrofiltru, który pochłonie tysiące ton popiołu.

TPS. Czy to nie obietnice? Coś za wolno te inwestycje idą i w Elektrowni, myślimy o magistrali ciepłowniczej do Krakowa, a żółty pióropusz dymu nadal zasłania nam słońce. Zmieńmy temat. Jak z zapleczem wychowawczym?

Naczelnik: I lepiej i gorzej. Lepiej, bo w czasie budownictwa mieszkaniowego adaptowano część budynków na żłobek i przedszkola przy ul. Buczka i na osiedlu Bukowskie oraz na przedszkole osiedlowe na Ogrodach. Zadaszono już rozbudowaną drugą część Przedszkola Nr 3 przy ul. 1-go Maja – ale planowane na rok 1984 inwestycje żłobka i przedszkola nie mogą doczekać się rozpoczęcia z powodu braku wykonawców. Ale to napewno się przezwycięży i dla najmłodszych perspektywy są pocieszające.

TPS. Ale szkoła! Co z szkołą?

Naczelnik: Nie denerwujmy się, wchodzi w plan w 1985 r. Dopilnujemy aby cykl tej inwestycji przebiegał normalnie.

TPS. Normalnie? To jak? Latami, jak telefonizacja?

Naczelnik: Szkoła musi iść zgodnie z planem. A w rozbudowie łączności przebrnęliśmy drugi etap, bo pierwszy to budowa poczty, drugi – to automatyzacja połączeń telefonicznych. Etap trzeci to okablowanie Miasta i połączenie z Krakowem i Gminą nowo połączonymi kablami, a przede wszystkim podłączenie nowych telefonów, na które czeka 2000 kandydatów. Prace są kontynuowane.

TPS. To znaczy czeka nas następna „trzylatka wykopków”?

Naczelnik: Może nie tak długo, ale nasze ulice to osobny rozdział. Zakończono przebudowę ul. Kościuszki, 29 Listopada, Bukowskiej, Monte

Casino, Kolejowej, Torowej i Okrężnej – więc dość dużo, a wymieniam tylko kapitalne remonty, a przecież były też remonty bieżące. Czeka nas prace przy ul. Żwirki i Wigury, już rozpoczęte, ul. Buczka, którą należałoby połączyć z ul. Krakowską koło cmentarza, oraz połączenie ul. Mickiewicza również z Krakowską z ominięciem Rynku i wtedy komunikacja w Mieście byłaby przyzwoicie rozwiązana.

TPS. A więc najpilniejsze drogi. Bo mosty w Korabnikach i w Borku już zakończono. Chociaż w Korabnikach nie ma chyba należytego przystanku MPK?

Naczelnik: Tak, ale w komunikacji też coś zrobiono, autobus 701 rozwiązał łączność na linii Korabniki–Huta, a nowa linia 201 zadawała nawet malkontentów.

TPS: Gdyby tak handel jeszcze mógł zadawałać.

Naczelnik: Wprawdzie oddany został pawilon „Uno” na osiedlu Bukowskie, zakończono budowę zadaszonego i oświetlonego placu targowego, uruchomiono kilka prywatnych pawilonów, punktów sprzedaży i usług, oraz rozszerzono spółdzielczą sieć handlową, to najbardziej dokucza nam niepunktualność wykonawców pawilonu przy ul. Buczka, a przecież i na osiedlu Korabniki ma w najbliższym okresie być rozpoczęta budowa pawilonu handlowo-usługowego, ale to po 1985 roku.

TPS. A co z inwestycjami?

Naczelnik: Wprawdzie od oddania hali widowiskowo-sportowej upłynęły zaledwie trzy lata, no i lodowsika, nam zdaje się, że były one „zawsze” w Mieście, tak jak gruntownie wyremontowane kino „Piaś”. Nasze oczy zwrócone są na „Sokół”, bo że długo i bardzo brak. Prawda. Ale i tu prace zmierzają ku końcowi.

TPS. I czas pomyśleć o nowych zadaniach. Np. o rozbudowie parku.

Naczelnik: Tak. Założenia inwestycyjne pod tak potrzebne Miastu miejsce rekreacji i wypoczynku tj. duży park, pole zabaw, gier, boiska, baseny itp. – jest wykonane jako projekt wstępny. Teraz szukamy mecenasów do tej dużej, lecz tak potrzebnej naszemu zdrowiu inwestycji.

TPS. Tak więc mówiąc o wykonaniu, a było tego nie mało, stale już myślimy o jutrze.

Naczelnik: I tak być powinno.

TPS. A jak Panie Naczelniku z pomieszczeniami dla naszego Muzeum?



Naczelnik: Obiecałem, a staram się być słowny. Gdy tylko wyremontowane zostaną pomieszczenia dla Urzędu Stanu Cywilnego – opróżnione pomieszczenia planujemy oddać do Waszych celów, bo Skawina to i historia i jutro. A myślę, że działacze Towarzystwa dopomogą nam w pracy kulturalnej i wychowawczej. Chciałbym aby pod czystym, jasnym niebem naszego Miasta żyli szczęśliwsi ludzie.

TPS. Dziękujemy Panie Naczelniku za rozmowę, mamy więcej optymizmu. Życzymy Panu i sobie aby plany się urzeczywistniły.

## SKAWINA – MIASTO Z TRADYCJĄ

Historie miast mierzone są wiekami dziejów, zabytkami i architekturą. Dziesiątki miast, którym król Kazimierz Wielki nadał prawa lokacyjne, są dziś tylko maleńkimi miścinami. Taki los spotkałby niechybnie i Skawinę, w której niewiele pozostało architektonicznych pamiątek i zabytków. Wielkość i kształt Rynku, dwa zabytkowe Kościoły i „Sokół” stojący na ruinach zamku – mówią, że to ongiś królewskie miasto ma prawo do herbu i historii. Oprócz tych skromnych pamiątek – żyła zawsze w skawińskim społeczeństwie tradycja i duma dawnych mieszczan i echa minionej historii.

Każde niemal skawińskie dziecko wie, że w 1364 r. otrzymała Skawina prawa miejskie. Kazimierz Wielki zabierając opactwu tynieckiemu wsie Pisary, Babice Stare i Nowe stworzył nie tylko ośrodek administracyjny, ale również handlowo - rzemieślniczy, a nawet obronny na przedmorszu Krakowa. Budowę Miasta po czasach króla - fundatora kościoła, szkoły i zamku – kontynuował ród wójtów Puszkiców de Rerich. Kupili oni przywilej wójtostwa od opatów tynieckich i od 1394 r. przez ponad 140 lat zarządzili Miastem. Wiek XVI i XVII to największy historyczny rozwój Skawiny, która liczyła wówczas 1500 mieszkańców i słynęła z rzemiosła, a szczególnie gancarstwa na cały kraj. Ze Skawiny wywodzi się sławny uczyony i polityk Rachwał. Posiadane przez Miasto przywileje jarmarków, propinacji itd. potwierdzają Jagiellonowie, Wazowie i inni królowie obieralni jak np. Michał Korybut Wiśniowiecki. Upadek Miasta nastąpił po wojnach szwedzkich, wyniszczyły je wojny i zarazy, a częste pożary ogołociły z budynków i kościołów. Na początku naszego wieku Miasto liczyło 1100 mieszkańców. Stale jednak żyła wśród mieszczan i starych rodów skawińskich – pamięć dawnej świetności. Przełomowym okresem jest doprowadzenie kolei oraz rozwój przemysłu. Dwie pierwsze fabryki „Kawy” i „Szamotki” wyrwały Miasto z marazmu i zapomnienia. Powojenny okres nowoczesnego przemysłu i wielkiej rozbudowy ściągnął do Skawiny tysiące „ptoków” i nowy rytm wszedł w stare uliczki i drewniane domy. Żyła w Mieście i stara tra-

dycja, więc „krzoki” postanowili pogodzić stare z nowym.

Obchody 600 - lecia Miasta w 1964 r. zwróciły uwagę społeczeństwa na historię i przeszłość. Założone w 1981 r. Towarzystwo Przyjaciół Skawiny postanowiło ująć w swe ręce ster badań historycznych i kultywować dawne dobre zwyczaje mieszkańców Skawiny.

## PIERWSZA POWIEŚĆ O DAWNEJ SKAWINIE

(inż. Marian Pajączkowski)

Skawina dawnych lat słynęła w kraju z produkcji kawy i cykorii, produkowanych przez firmę „Frack”, której pełna nazwa brzmiała: „Henryk Franck Synowie S.A.” w Skawinie. A jeszcze dawniej chwalono też znakomite piwo produkowane w browarze Halperna, właściciela tego browaru, po którym została tylko część zabudowań, a reszta uległa wyburzeniu na korzyść budownictwa indywidualnego.

Starsi obywatele pamiętają, że w czasie podróży lub z okazji spotkania się w innym mieście po ujawnieniu, że się jest ze Skawiny dedykowano dwuwiersz:

„Umarła babka w Skawinie !

A któż jej główkę zawinie ?”

Co dociekliwsi szukali źródła pochodzenia wierszyka i ustalenia, do kogo on się odnosił. W ten sposób natrafiono na książkę napisaną w latach 1910 - 1911 pt. „Umarła Babka w Skawinie” przez ówczesnego pisarza — amatora Henryka Różyckiego. Jest to powieść na tle historycznym, opiewająca życie i walki Skawiny i najbliższych okolic za czasów panowania króla Kazimierza Wielkiego. Dla zainteresowania podaje wypis ze wspomnianej książki w oryginalnym słownictwie i pisowni użytej w tej książce na stronie 130 i 131, (jest to rozmowa między rycerzami zdążającymi do Skawiny):

„Zamiast głupich żartów, zaśpiewaj coś, weselej czas spędzić. Till uderzył silnej w struny gitary, poszukał akordu i zaczął:

Umarła Babka w Skawinie !

A któż jej główkę zawinie ?

Szkodaby było niebogi,

Żeby nie ludzki gniew srogi,

Szkodaby było niebogi

Żeby nie ludzki gniew srogi.

Umarła Babka w Skawinie !

A któż jej główkę zawinie ?

Oj szkoda bardzo tej Babki

Dawała . . . . .

O jakiej Babce śpiewasz? przerwał mu naraz Zawój, który chciwie łowił tekst śpiewki.

– Ano, nie o swojej tylko o tej byłej kochance Kazimierza.

– Umarła?

– Jak słyszysz! Przecież cała Polska od tygodnia tylko o tym mówi!

– I jakby od niechcienia dodał,

– Podobno leży niepogrzebiona!

– Ja o tym nie wiedział - odrzekł zdumiony Zawój - bo więcej bezludnemi jechałem okolicami a do gospód wstępowałem! Przychodząc zaś prędko do siebie dodał,

– Trza mi tam być prędezej! - i ruszył co koń wyskoczy a za nim Till i Kęsek.

Wkrótce wjechał w dziedziniec zamkowy, ścigany oczyma straży i przecho-dni. Nie zastawszy nikogo, puścił konia wolno, a sam ścieżką zarosłą trawą, wszedł do przedsionka.

Z bijącym sercem przebiegł jedną komnatę za drugą. Nie zastał nigdzie żywej duszy - li tylko ślady nędzy, które świadczyły o ostatnich chwilach Babetty. W ostatniej dopiero świetlicy spostrzegł jej zwłoki.

Niemily zapach rozkładającego się ciała uderzył go w nozdrza tak, że musiał się cofnąć i poczekać, aby przez otwarte drzwi naszło trochę świe-żego powietrza.

– Musieli chyba bardzo zgrzeszyć, Boże, kiedy ich tak bardzo karzesz! szepnął patrząc na rozkładającego się już trupa Babetty.

Usiadł na trawie pod oknem, ukrył twarz w dłoniach i dumiał.

– Trzeba ją przecież pogrzebać! rzekł w końcu i wyszedł na dziedziniec, by wydać stosowne rozkazy Kęskowi.

Na drugi dzień legła w podziemiu klasztoru tynieckiego i tylko kiszka z czerwieniami schudła Zawojowi porządnie."

Autor książki Henryk Różycki urodził się w Skawinie w roku 1873 jako syn Andrzeja i Agnieszki z domu Łukasik. Był emerytowanym urzędnikiem kolejowym, dużo czasu poświęcał na samokształcenie, kupował książki i czytał chętnie. Miał, jak się to dziś mówi, „złote ręce”, bowiem w wol-nych chwilach poświęcał się rzemiosłu stolorskiemu, a także naprawie instrumentów. Był szanowanym obywatelem Miasta Skawiny. Własnym sumptem zbudował domek przy ul. Kazimierza Wielkiego 4, który stanowi model architektoniczny ówczesnego budownictwa.

Autor ninieszego artykułu w rozmowie przeprowadzonej z córką pana Henryka Różyckiego dowiedział się, że w posiadaniu Rodziny znajdują się rękopisy wspomnianej książki: „Umarła Babka w Skawinie”, oraz inne, które nie doczekały się wydania drukiem.

Miały to być utwory zatytułowane „Smok”, „Krak i Wanda”, „Miencarz z Włódkowej” oraz nowela pt. „Gałuszka”.

Swój żywot pełny twórczej pracy zakończył w 1938 r. w Skawinie.

#### **Post scriptum:**

Towarzystwo Przyjaciół Skawiny zwraca się do wszystkich Mieszkańców z prośbą o ofiarowanie lub odsprzedanie książki Henryka Różyckiego, która byłaby eksponatem w mającym być zorganizowanym Muzeum Ziemi Skawińskiej.

Zebrał: (Józef Nowak)

### **W WIEKOPOMNYM DZIELE OSKARA KOLBERGA Z POŁOWY XIX w. czytamy:**

Skawiniaki — J. Mączyński mówi:

„Skawiniaki to jest mieszkańcy okolic miasteczka Skawiny trudnią się uprawą roli i rzemiosłami”.

#### **Ubiór**

„Skawiniaki już swoim ubiorem zbliżają się więcej do włościan. Noszą oni podobne kapoty jak kijaki, tylko jaśniejsze w granatowym kolorze i haftowany kaftan zwykle zielonego koloru, ale ich czapki są niższe i wązkim barankiem obłożone i nie opasują się pasami”.

„Włościanki od Skawiny różniły się dawniej od innych ubraniem głowy. Nosiły czapki przyozdobione kolorowymi wstążkami, a przywiązane na czole białym rańtuszkim, którego końce na plecy spadały, lecz dziś mało ich się tak ubiera i wiąże głowy jak kijaczki chustkami ale po największej części kolorowymi. Gorsety noszą krótsze od ogrodniczek i Kijaczek, najczęściej z jasnego kolorowego granatowego sukna, a spódnice obszywają od dołu kilka razy kolorową taśmą i okrywają się białym płóciennym tak zwanym rańtuchem, mającym podobieństwo do szalów”.

Skawinianki przy rolnictwie bawią się jeszcze małym przemysłem (mówi Gołębiowski) jako to: wyprawianiem z grubsza skór bydlęcych itp.

„Sukman używają koloru niebieskiego obramowanych na połach, u spodu, koło kieszeni, rękawów i w rozcięciu u dołu karmazynem, kaftan czyli kamizela, bez rękawów zielony, także czapka z barankiem (czarnym lub popielatym). Tak ubierają się mężczyźni: strój kobiety daleko wyszukańszy, a mniej przesadny i wymuszony jak sąsiednich Ślązaczek i Morawianek, do wyżej opisanych podobny. Zwykle miewa Podgórzanka głowę związaną białą chustką, suknię zwierzchnią granatową, kaftanik ponsowy, spódnicę kolorową, fartuszek nieco krótszy, hoża od Skawiny mężatka czepiec u głowy obwiązany ma przepaską, której końce powiewne, gorsecik niebieski, zieloną spódnicę przesywaną sznurkiem, fartuszek w centki, szal na nie przewieszony”



**W „Przyjacielu Ludu” 1846 r. Nr 13 Str. 4 czytamy:**

„Kobiety z Podgórze mają kaftan niebieski, gorset koloru czerwonego spódnica żółta dochodzi aż do kostek, fartuch w różnych kolorach jest krótszy. Młode dziewczęta zdobią głowy kwiatami, mężatki okrywają je białymi chustkami. Skawinianki okręcają głowę długim płótnem, które zgrabnie na ramiona spuszcza się, gorset ich jest jasno niebieski, spódnica zielona na dole obszyta taśmami, fartuch różnego koloru, a szal uzupełnia ich ubiór.”.

Ludwik Zieliński w czasopiśmie „Lwowianin” zeszyt 6, rok 1841 str. 121 daje taką charakterystyką tego ludu i miejsca:

„Na całe trzy mile obwodu ziemi, przytkniętej ku rzece Wiśle, sioła i kilka miasteczek tu i ówdzie położonych, nazwać można przedmieściami Podgórze. Na przestrzeni tej spostrzeżesz ruch osobliwy, jezdnych, pieszych tających, trzeźwych, pijanych. Tu Skawak i Skawianka on w niebieskiej sutannie, kamizela niżej pasa, buty prawie wyżej kolan, ona w żółtym czepcu, zielonej spódnicy, buty na korkach, powracają z targu. Opasły Kijak rzeźnik z profesji, targuje wieprzaka, a Kijaczka potrząsa koszykiem, w którym pieniądze głuchy dźwięk wydają. Góral, obojętny świadek, w jednym ręku trzyma kwiczały, w drugim wór pełen łyżek, w ustach fajeczka na krótkim cybuczku. „Przedajcie panie gospodarzu” rzecze Kijak obmacując wieprzaka: „ej chudy panie gospodarzu” rzecze Kijak.

Kijaczka zaś: „Suchotnik, więcej zje niż zarobi”. Skawak: „Baj-bardzo suchotnik, piędź słoniny, ledwie łązi”. Skawcanka: „Na co tu palcem macać, temu i piędź nie poradzi”. „Dam com wyrzekł a dobijemy targu”, „Oj nie dam gospodarzu dyć mało dajecie, sierść wam kupno wróci, a wieprzek tłusty, co tu słoniny dyć patrzcie”. „Seść ceskich dodatku”.

Skawianka: „Nie zje mucha człeka, choć na nos siada, pędźwa dalej”. Kijak skoczył do Skawiaka, chwycił za rękę i całej siły przybił dłoń. „Dam i dziesięć ceskich” Skawiak podniósł rękę i palnął w dłoń Kijaka: „Dajcie cterdzieści i seść reńskich”. Tu zaczęło się ciągle przebijanie dłoni, trzydzieści i cztery razy nim targ skończono, aż w końcu Góral przeciął ręce i poszedł z kupcami do karczmy. Tak po drodze odbywają się targi. Speculanci wylażą na gościniec, Żydy latają tam i sam, czasami tylko pocztarska trąbka przerwie umowę, kupka ludzi rozstąpi się na dwie połowy drogi, a gdy powóz przejedzie, znowu ludzie schodzą się do kupki, gwarzą i targują. Warto widzieć różne ubiory, słyszeć mowę złożoną z samych przysłowiów, ale i papieru nie stałoby na napisanie wszystkiego.”

## Z DAWNYCH LAT – JAK TO NIEGDYŚ BYWAŁO

czyli

### Tłuki w Skawinie

Co wiemy o życiu codziennym w dawnej Skawinie? Bardzo niewiele. Pamięć najstarszych mieszkańców naszego miasta sięga w najlepszym razie początków XX wieku. Z dawniejszych czasów tradycja utrwaliła wspomnienia o niektórych wielkich wydarzeniach dziejowych, a także trochę obrosłych legendą opowieści rodzinnych. I to właściwie wszystko. Tymczasem w różnych rozproszonych źródłach pisanych można znaleźć różne relacje o powszednim życiu naszego miasta w czasach, których pamięć ludzka nie sięga. Oto taki zapis znalazł nasz kolega pan Józef Nowak w Archiwum Krakowskiego Muzeum Etnograficznego:

W jesieni, gdy nadejdzie czas kopania ziemniaków, brania lnu, odbywają się tak zwane „Tłuki”. Gospodarz zamożniejszy, któryby własnymi siłami nie potrafił na czas załatwić tych czynności sprasza ze wsi po kilkanaście a nawet po kilkadziesiąt ludzi i dopiero wspólnymi siłami wykonuje zamierzone powyżej roboty. Biorą w nich udział kobiety, dziewczęta, parobcy.

#### A. Tłuki ziemniaków.

Te odbywają się zazwyczaj wcześniej niż tłuki lnu. Kobiety zajęte kopaniem, parobcy zaś posuwają za kopiącymi koszyki a gdy się te napełnią ziemniakami odnoszą je na wozy. Wieczór po skończonej robocie gospodarz, bogaty gazda (bo taki tylko może sobie urządzić „tłukę”) sprowadza muzykę i częstuje swoich pracowników wódką, piwem, serem lub innymi potrawami, przy czym oczywiście młodzież tańczy. Taka zabawa trwa zwykle do północy a tylko wyjątkowo do rana.

#### B. Tłuki lnu (branie lnu i dziergacka).

Gdy ludzie sproszeni przez gospodarza do brania lnu już się zgromadzą i mają przystąpić do roboty żegnają się wymawiając na głos: „W Imię Ojca...” itd. przy czym jednak nie kładą ręki na czole dla uczynienia znaku krzyża. Która kobieta przyjdzie już po przeżegnaniu, przemawia do pracujących „co tam bierecie?”. Właścicielka lnu lub ktoś inny ze zgromadzonych odpowiada „Jedbaw” (jedwab). Na to pytająca „dejże Boże żeby sam jedbaw był”, poczem pracują dalej dopóki lnu nie wybierą. Wieczór odbywa się tak zwana „dziergacka” tj. odrywanie od łodyg lnu główek zawierających nasienie, a zwanych po prostu „gowkami”. Czynność tę wykonują na przyrządzie zwanym „dziergcam” (dziergcem), jest to „stolicka” (tj. ława) w środku której znajdują się długie graniaste, ostrymi końcami w górę zwrócone gwoździe. Pomędzy te gwoździe wciska robotnica z góry trzymaną w ręce „garść” lnu i przeciąga ją przez nie ku sobie, w ten sposób

pałeczki nasienne zatrzymane przez dosyć gęsto w ławie sterczące gwoździe odpadają od łodygi. Na tę „dziergacką” (dziergackę), która się prawie zawsze tylko w nocy odbywa schodzą się podobnie jak do kopania ziemniaków, kobiety, dziewczki i parobcy. Kobiety i dziewczki „dziergną” a parobcy podają im ze snopków, w które len został w polu powiązany tak zwane „gaści” tj. po tyle lnu, ile się naraz do garści zmieści a zarazem odbierają od robotnic i odnoszą na bok len z nasion oczyszczony a nadto w miarę potrzeby spełniają i inne posługi to też nazywają ich „umiatacami”. Na tłuki schodzą się zaproszeni chętnie bo im się nadarza sposobność przepędzenia wesoło kilku godzin w tak licznej gromadce, zwłaszcza że tego rodzaju zajęcie nie przeszkadza w rozmowie. To też gwaro jest przez cały czas pośród tej gromadki. Opowiadają sobie różne gadki, bajki, podania i interesujące wypadki z życia swoich znajomych lub własnego. Sypią dowcipami i żartami często nie mniej rubasznymi, jak i zagadki, które sobie do rozwiązania zadają. Oprócz tego zebrania takie przyczyniają się często do nawiązania bliższych stosunków między młodymi. Podobnie ożywione, gwarem i śmiechem urozmaicone bywa kopanie ziemniaków, o którym wyżej była mowa.

(Ze zbiorów archiwalnych Muzeum Etnograficznego w Krakowie. Spuścizna po św. pamięci Władysławie Kosińskim) Rękopis Nr 19.

## **KILKA SŁÓW O PRACY I ZADANIACH**

### **TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ SKAWINY**

Pomysł zorganizowania Towarzystwa Przyjaciół Skawiny jest dość stary ale kilkakrotnie rozpoczynane przygotowania do jego powołania nie zostały sfinalizowane. Dopiero w 1981 r. powstało kilka grup inicjujących, których głównymi motorami byli: Naczelnik Miasta inż. Zbigniew Stachura, I sekr. KM PZPR mgr Edward Strzeboński i Przewodn. Komisji Kultury i Oświaty Rady Narodowej mgr Jerzy Wiechoczek. Najaktywniejszymi działaczami prowadzącymi prace organizacyjne byli: inż. Marian Pajączkowski, mgr Stan. Chmielek, Józef Nowak, Wł. Szklarski, Wł. Kutek, Miecz. Godawa, inż. M. Barylak, mgr inż. E. Krzemień, mgr Anna Kudelowa, mgr Jerzy Raczyński, mgr Tadeusz Małysa, A. Pindel i inni. Lista członków założycieli liczy 70 nazwisk.

Zebranie założycielskie w czerwcu 1981 roku określiło cel Towarzystwa i wyłoniło pierwsze władze. Przewodniczącym Zarządu został mgr Jan Gajniak, Z-cą inż. M. Pajączkowski, sekretarzem mgr Jerzy Stec, a skarbnikiem Bogumił Pekarek. Przewodniczącymi Komisji zostali: historycznej – mgr St. Chmielek, organizacyjnej – Wł. Kutek, rewizyjnej – inż. M. Barylak. W okre-

sie 1981-1983 koncentrowano się głównie na pracach organizacyjnych, na jednaniu członków i nawiązywaniu kontaktów w środowisku. Opracowano i zarejestrowano Statut Towarzystwa, który jako główny cel przyjmuje społeczno-kulturalny rozwój Miasta oraz kultywowanie lokalnych tradycji i zwyczajów i ich popularyzację. Od pierwszego założycielskiego zgromadzenia postanowiono czynić starania i przygotowania do otwarcia „muzeum regionalnego”. Działalność zarządu, wszystkich aktywnych członków, a przede wszystkim komisji historycznej skierowana była na zbieranie dokumentów, pamiątek i wszelkich przedmiotów kultury materialnej związanej ze Skawiną. Organizowano również imprezy, spotkania, konkursy itp., które łączyły by się z kulturą i rozwojem Miasta. Komisja kronikarsko - historyczna, której filarami są mgr Stan. Chmielek i Józef Nowak zgromadziła ponad 100 różnych dokumentów, zdjęć, przedmiotów itp. związanych z historią Miasta, jak na przykład opracowania z dziedziny historii, folkloru i kultury. Organizowano odczyty, prelekcje w szkołach średnich i na spotkaniach z ludnością.

Komisja organizacyjna, którą kierował Wł. Kutek czynnie uczestniczyła w pracach reklamujących i propagujących Towarzystwo, współdziałało w organizacji „Dni Skawiny” i innych imprezach z Miejskim Ośrodkiem Kultury. W okresie dwóch lat Towarzystwo przyjęło do swego grona prawie 150 osób a około 30-tu uczniów zorganizowanych jest w Kole Młodych przy Liceum Ogólnokształcącym, którego opiekunem jest mgr Kaz. Skalubowa, a przewodniczącym uczeń Waldemar Herzog.

III Walne Zgromadzenie w kwietniu 1983 r. wybrało nowy Zarząd, którego przewodniczącym został mgr Jerzy Raczyński. Podjęto szereg uchwał organizacyjnych, zatwierdzono podstawowe dokumenty Towarzystwa i uzupełniono Statut, oraz ustalono kierunki pracy na najbliższy okres.

Podstawowym zadaniem ma być podjęcie skutecznych starań o uruchomienie „Muzeum Skawińskiego”, do którego zbierać się będzie nadal eksponaty. Postanowiono nawiązać kontakt z wszystkimi zakładami pracy dla utworzenia kół terenowych, również młodzież Technikum powinna zostać zorganizowana w kole młodzieżowym T.P.S. Współpraca z M.G.O.K. na odcinku współorganizowania imprez regionalnych może ułatwić Towarzystwu pozyskiwanie dalszych sympatyków i działaczy.



## **KOŁO MŁODZIEŻOWE TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ SKAWINY przy Liceum Ogólnokształcącym**

Koło Młodzieżowe Towarzystwa Przyjaciół Skawiny powstało 11-go stycznia 1983 r. przy Liceum Ogólnokształcącym im. Marii Skłodowskiej-Curie w Skawinie.

Młodzież zrzeszona w tym kole pragnie wnieść ze swej strony pewien wkład w rozwój rodzinnego Miasta. Służymy pomocą Towarzystwu przy zbieraniu pamiątek jak: zdjęcia, dokumenty, przedmioty codziennego użytku mające obecnie charakter historyczny, a informujące ludzi obecnie mieszkających na terenie Miasta o dniu wczorajszym Skawiny. Przedmioty te będą zgromadzone i wyeksponowane w przyszłym muzeum. Członkowie naszego koła starają się na codzień obserwować zmiany zachodzące w naszym mieście i porównują dzień dzisiejszy Skawiny z jego przeszłością. Wiedzę, którą zdobędziemy podczas poznawania historycznych faktów i wydarzeń powinna nam pomóc przy nauce historii zarówno tej starszej jak również tej, którą pamiętają nasi dziadkowie i rodzice. Wiadomości takie pragniemy pozyskać organizując spotkania i prelekcje z ciekawymi ludźmi ściśle związanymi ze Skawiną, jak również odwiedzając starsze osoby, które mogą nam coś ciekawego powiedzieć o tak nieodległej historii. Od takich ludzi pragniemy pozyskać pamiątki oraz różne przekazy upamiętniające ważne wydarzenia.

Nasze koło ma zamiar ściśle współpracować z Miejsko-Gminnym Ośrodkiem Kultury. Współpraca ta ma ułatwić młodzieży spędzanie wolnego czasu na spotkaniach z ciekawymi ludźmi, koncertach i różnych imprezach organizowanych z okazji rocznic i wydarzeń.

Jesteśmy pewni, że naszym wkładem przyczynimy się do wzrostu zainteresowania młodzieży sprawami naszego Miasta.

### **ZAMIERZENIA TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ SKAWINY NA NAJBLIŻSZY OKRES**

W swym Statucie Towarzystwo Przyjaciół Skawiny ma wytyczone cele i środki działania, które mówią, że ma ono dążyć do społeczno - kulturalnego rozwoju Miasta i jego okolic, oraz kultywować lokalne tradycje i zwyczaje a także popularyzować je wśród społeczeństwa.

Te ogólnie określone cele mają być osiągnięte w praktyce przez inicjowanie, propagowanie i branie czynnego udziału w realizowaniu ważnych dla Miasta zadań kulturalnych i społecznych.

Zadania te to imprezy, odczyty, wystawy, czyny społeczne, zbieranie dokumentów historycznych i pamiątek oraz otoczenie szczególną opieką twórczości ludowej, która w swej treści i formie niesie oryginalny przekaz historyczny minionych wieków.

Najważniejszym celem działalności, który można by określić jako zasadniczy etap prac na najbliższy okres, jest utworzenie w Skawinie „Muzeum Miejskiego”, które zgromadziłoby dokumenty i przedmioty mówiące o historii Miasta. Sprawa ta jest ważna i potrzebna miastu, gdyż dzisiejsza Skawina to około 22 tysiące ludzi przeważnie młodych, którzy niewiele wiedzą o historii Miasta, w którym przyszło im pracować i żyć. Koniecznością także jest rozbudowanie i rozszerzenie działalności Towarzystwa na teren instytucji i zakładów pracy, które przecież uczestniczą poza swymi zadaniami statutowymi także w ogólnym procesie tworzenia dzisiejszej kultury Miasta.

Kultywowanie tradycji okresu industrializacji Miasta zwłaszcza w zakładach pracy z pewną już historią, poprzez organizowanie na ich terenie „izb pamiątek” zakładowych to także najbliższy cel działania Towarzystwa.

Ważnym celem działalności jest pokazywanie i przebadanie burzliwego okresu rozwoju Miasta od roku 1952 t.j. od czasu podjęcia decyzji o budowie Skawińskich Zakładów Metalowych, aż po „dzień dzisiejszy, gdy Miasto staje się powoli integralnym elementem aglomeracji krakowskiej z wszystkimi tego konsekwencjami.

Towarzystwo pragnie rozbudować i uatrakcyjnić imprezę „Dni Skawiny”, która może stać się ciekawym i obszernym festiwalem folkloru dając mieszkańcom duże przeżycia artystyczne.

Skawina potrzebuje rozbudowy parku - oraz różnych budowli społecznych i to jest także perspektywicznym celem naszej działalności.

## WSPOMNIENIE O JERZYM WIECHOCZKU

Żył wśród nas i działał człowiek, który oprócz swego zawodu miał dwie pasje życiowe: jedną była muzyka, drugą - zbieranie pamiątek, podań ustnych i tradycji środowiska, w którym przebywał. Tak też było i u nas. On to bowiem zapoczątkował „kronikę” naszego Miasta i doprowadził ją do 1980 roku w którym to nieubłagalna śmierć przerwała Jego działalność. Jerzy Wiechoczek urodził się 23 kwietnia 1922 r. w Katowicach, tam ukończył gimnazjum i Studium Ekonomiczne. Od najmłodszych lat uczył się gry na skrzypcach, później kolejno także i na innych instrumentach. Oprócz pracy zawodowej w godzinach popołudniowych i wieczornych prowadził zespół ludowy w Katowicach, który w tym czasie zajmował

I miejsce na eliminacjach powiatowych i wojewódzkich, a na centralnych za drugie miejsce otrzymał nagrodę Ministra Kultury i Sztuki.

W roku 1951 zespół przez Niego prowadzony brał udział w Centralnych Dożynkach w Poznaniu. Nie była Jego kierunkowi obca praca kompozytorska, która ujawniła się w opracowaniu widowiska słowno - muzycznego dla dzieci.

Od 1955 roku zamieszkiwał w Skawinie, gdzie oprócz pracy zawodowej był organizatorem i nauczycielem muzyki w Ognisku Muzycznym Nr 8. Od 1958 r. prowadzi przez 22 lata Ognisko, będąc jego dyrektorem.

Dzięki jego pracy Ognisko odnosi sukcesy, a jedna z uczennic zdobywa I miejsce na ogólnopolskim festiwalu pianistycznym w Jeleniej Górze.

Przez szereg lat prowadził chór żeński, dla którego napisał partyturę. Wielokrotnie w ramach festiwali Filharmonii Krakowskiej występowali uczniowie Ogniska. Jerzy Wiechoczek ponadto uczył gry na gitarze w Szkołach Podstawowych Nr 1 i Nr 2 w Skawinie.

W pracy kronikarskiej dołożył dużo starań i pracy w gromadzeniu zdjęć i materiałów historycznych dotyczących naszego Miasta.

Rozmawiał z ludźmi, skrzętnie notując tradycje przenoszone ustnie z pokolenia na pokolenie. Był radnym Miejskiej Rady Narodowej w Skawinie i przez wiele lat przewodniczył Komisji Kultury Oświaty i Wychowania. Założenie w naszym Mieście „izby regionalnej”, która z czasem przekształciłaby się w Muzeum Ziemi Skawińskiej – było Jego inicjatywą, podjętą i realizowaną obecnie przez Towarzystwo Przyjaciół Skawiny.